SEKRETARZ STANU
PEŁNOMOCNIK PREZESA RADY MINISTRÓW
DO SPRAW DIALOGU MIĘDZYNARODOWEGO

Władysław Bartoszewski

Warszawa, 14 września 2009 r.

Szanowni Państwo,

nasze życie obecne i nasza przyszłość w ogromnym stopniu zależą od tego, jak postrzegamy historię i jakie wyciągamy z niej wnioski. Inaczej mówiąc, zależą od naszej pamięci. Także wspólnota społeczna powstaje na gruncie przeżytej – często przeżytej boleśnie – historii. Zatem zarówno prywatnie, jak i jako członkowie społeczności jesteśmy stale zakotwiczeni w czasach minionych. Żyjemy i działamy – choć nie jest nam to zwykle świadome – w oparciu o doświadczenie i pamięć. W oparciu o naszą historię.

Mówiąc o historii, mówimy więc w znacznej mierze o teraźniejszości. I odwrotnie. W tym sensie pojęcie „przeszłości" traci swoje dosłowne znaczenie. Przeszłość bowiem pozostaje stale obecna i żywa. W naszym kulturowym, duchowym i materialnym dziedzictwie,. W naszym języku i w nas samych. Od kiedy rozwój umysłowy i cywilizacyjny umożliwia nam przekazywanie doświadczeń, uczymy się *o* i *z* historii. Nauka ta ma jednak pewne słabości: po pierwsze, zakłada nie zawsze oczywistą wolę człowieka do wyciągania pożytecznych wniosków z doświadczeń historycznych. Po drugie, nie uwzględnia naszej skłonności do interpretacji wydarzeń historycznych wedle własnych potrzeb i łatwości, z jaką mogą zostać postawione w służbie różnych ideologii. Po trzeci wreszcie, jesteśmy od czasu do czasu konfrontowani z wydarzeniami bezprecedensowymi, w przypadku których niemożliwe jest sięgnięcie do doświadczeń minionych pokoleń.

Z racji wieku należę do generacji, która na własnej skórze doświadczyła wszystkich tych słabości nauki historycznej. Która w swojej młodości poznała niewyobrażalne wcześniej oblicza ludzkiej natury, a później była świadkiem planowanego i zamierzonego manipulowania historią. Te doświadczenia nie były na szczęście dane wszystkim obecnym dzisiaj na tej sali. My wszyscy jednak

jesteśmy obecnie świadkami i często aktywnymi uczestnikami procesu tworzenia nie tylko nowego rozdziału historii w zjednoczonej Europie, ale też prób nowego spojrzenia na naszą wspólną historię w ogóle.

Wykształcenie wspólnej europejskiej pamięci jest zadaniem bardzo trudnym. Nie jestem również przekonany, czy wyłącznie wspólna pamięć historyczna jest celowa. Z pewnością nie pamięć jednolita. Historia Europy, jako część jej wielokulturowego i wielonarodowego charakteru, pozostanie splotem różnych perspektyw i różnych wersji. Ważne jest jednak wytworzenie pewnej europejskiej świadomości historycznej, która zawierać będzie elementy wspólne dla wszystkich – tak samo jak niezależnie od przynależności kulturowej czy narodowej istnieje ściśle określony zbiór wartości tworzących podstawę tożsamości europejskiej.

Istotne jest przy tym, aby zbliżenie postrzegania, przekazywania i rozumienia historii odbywało się zarówno poprzez akcentowanie elementów wspólnych, które nas łączą, jak i uwzględnienie istniejących różnic. Poprzez trenowanie rzadkiej umiejętności patrzenia oczami drugiej strony. Dlatego europejska tożsamość historyczna nie może ograniczać się wyłącznie do eksponowania wzajemnych powiązań kulturowych, okresów prosperity i jedności. Równie ważna lub wręcz ważniejsza jest odwaga w poruszaniu tematów określanych jako delikatne. Doświadczenia wojenne i totalitarne są trwałym elementem europejskiej historii i czynnikiem wciąż obciążającym nasze wzajemne relacje. To przede wszystkim one muszą być punktem wyjścia dla wzajemnego zrozumienia w kontekście zjednoczonej Europy.

Kluczową kwestią we wspólnym tematyzowaniu historii powinna być właśnie tzw. europeizacja doświadczeń traumatycznych, to znaczy uczynienie ich przedmiotem dialogu, wymiany poglądów i perspektyw. Takim najbardziej prominentnym przykładem jest oczywiście Auschwitz - miejsce, które wbrew swemu uprzedniemu przeznaczeniu służy dzisiaj zbliżaniu ludzi i budowaniu więzów w obliczu przeżytej tragedii. Ważne jest, aby upamiętniania historii nie traktować wyłącznie w kategorii stawiania pomników. Zgodnie ze słowami pisarza austriackiego Roberta Musila nie ma bowiem niczego bardziej niewidocznego, niż właśnie pomnik. Miejsca pamięci polegające tylko na – skądinąd słusznym i szlachetnym – oddawaniu hołdu ofiarom, mają tę słabość, że

zwykle stwarzają wrażenie zamknięcia pewnego rozdziału historii. Zacierają związek z obecnymi problemami. Krótko mówiąc: niosą często niezauważalne niebezpieczeństwo, gdyż zdejmują z nas poczucie odpowiedzialności.

Zwykle przypisywaną pomnikom rolą jest upamiętnianie historii i niesienie przesłania polegającego na ostrzeganiu. Aby to przesłanie mogło zostać w pełni zrealizowane, konieczne jest, aby tak zwane miejsca pamięci stały się w istocie miejscami spotkań. Takim miejscem może być równie dobrze szkoła lub biblioteka, a także dowolna okazja do wzajemnego przedstawiania i poznawania historii. Zadaniu temu służy właśnie czwarta już edycja konkursu historycznego z cyklu „Historia i Życie" dla młodzieży licealnej nad którym miałem przyjemność i zaszczyt objąć patronat honorowy, odbywająca się w tym roku pod hasłem „Polacy i Niemcy – wczoraj, dziś, jutro". Przy ocenianiu wartości takich projektów należy wziąć pod uwagę coraz bardziej dotkliwy problem nieuchronnego odchodzenia naocznych świadków i uczestników kluczowych wydarzeń naszej najnowszej historii. Europa stoi prze zobowiązaniem zachowania pamięci o doświadczeniach i losach odchodzących pokoleń. Stać się to może wyłącznie poprzez uczynienie ludzi młodych z różnych krajów spadkobiercami historii i zarazem pokojowymi ambasadorami jej różnych wersji, uczestnikami dialogu umożliwiającego wymianę punktów widzenia i w efekcie otwierającego drogę do wzajemnego poznawania.

Relacje między narodami, tak samo jak między ludźmi – także tymi, którzy żyją pod jednym dachem – mogą rozwijać się wyłącznie na bazie poszanowania, wymiany stanowisk, dyskusji nad istniejącymi problemami i woli szukania kompromisów. Pamięć i dialog, w przeciwieństwie do świadomego zapominania i przemilczania, są warunkiem dobrosąsiedzkiego współżycia. Dlatego jest tak ważne, aby zjednoczona Europa, wolna do totalitaryzmu i podziałów, mogła i chciała opowiedzieć sobie swoją historię. Opowiedzieć i wysłuchać, a w konsekwencji pokonać istniejącą nadal pod wieloma względami barierę obcości i niewiedzy. Wraz z umiejętnością i wolą dialogu – także historycznego – to poczucie obcości ma szansę zniknąć, a wraz z nim zamknięte zostaną pewne rozdziały historii, wciąż obecne z powodu braku chęci wzajemnego wysłuchania, z powodu obstawania przy przedawnionych sposobach myślenia i uprzedzeniach.

W wielu językach istnieją przysłowia propagujące fałszywy, moim zdaniem, stosunek do historii: mówiące, że nie należy budzić śpiących upiorów czy rozdrapywać ran. Europejska historia ma to do siebie, że zadawane sobie wzajemnie rany są jej nieodłączną częścią. Aby mogły się raz na zawsze zabliźnić, trzeba im poświęcić należytą, nie zawsze bezbolesną uwagę.

Serdecznie gratuluję laureatom konkursu i dziękuję za zaangażowanie wszystkim uczestnikom i organizatorom!

